Nr 16 | Sobota, d. 20 Stycznia 1877 | Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W kościele Bożego Ciała XX. kanoników lateraneńskich na Kazimierzu w dniu jutrzejszym odprawiane będą nabożeństwa brackie „Pięciu ran P. Jezusa“ i „Najświętszego Sakramentu“, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancyi od godziny 6 do 12 w południe, a na nieszporach od godziny 3 po południu.

— Jutro w kościele XX. Paulinów na Skałce odpust św. Pawła pustelnika.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Józefa rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

— Pojutrze o godz. 9 rano wotywa w kościele OO. Dominikanów.

Wiadomości miejscowe.

— Dziś odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze pośmiertnego dzieła Aleks. hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“. Wszystkie miejsca numerowane są już rozprzedane i cała publiczność wybiera się w strojach balowych, aby godnie uczcić wielkiego naszego mistrza, który zostawił po sobie dzieła pomnikowe, będące chlubą i zaszczytem naszego narodu.

— Pojutrze odbędzie się wybór posła do sejmu z miasta Krakowa. Kandydatem komitetu przedwyborczego jest **dr. Warschauer**.

— Wczoraj urzędnicy magistratu żegnali swego zwierzchnika, drugiego wice-prezydenta p. Strzeleckiego, który po kilkudziesięcioletniej pracy, usuwa się na spoczynek w zacisze domowe.

Jako wyraz szczerego pożegnania, ofiarowano mu srebrny puhar.

— Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, na ogólnem zgromadzeniu cechu rzeźnickiego, na które przybył w celu ułożenia się o zakupno realności zwanej Kotłowe, potrzebnej miastu na wybudowanie koszar dla straży pożarnej, przyjmowany był z wielką uroczystością, podług dawnych zwyczajów. Do izby radnej wprowadzili go starsi cechu z buławami w ręku, a starszy czeladnik powitał go trzechkrotnie chorągwią przed domem cechowym. Izba radna ozdobioną była w różne oznaki, chorągwie, między któremi jedna, jak twierdzą ma już 600 lat istnienia, miecze rzeźnickie i t. d. Posiedzenie zagaił p. Stanisław Armołowicz, słowami uświęconemi zwyczajem starodawnym: „Pytam się panów, czy mam gaić posiedzenie? A więc gaję w imie Boga najwyższego, w imieniu panującego, a w obecności prezydenta miasta, wobec komisarza cechowego, z ramienia rządu nam danego, wobec was szanowni panowie. Co się da załatwić, to załatwimy, w przeciwnym razie odeślemy do władzy wyższej“. Po stosownej przemowie zwróconej do prezydenta miasta; zabrał głos prezydent, wyjaśniając cel swego przybycia, poczem jednomyślnie uchwalono ustąpić plac gminie. W końcu starszy cechu przedstawił prezydentowi członków wydziału, oraz tych, którzy w roku 1831 wojskowo służyli, a było ich pięciu. Po zamknięciu posiedzenia znów z właściwą ceremonią odprowadzili burmistrza, a starszy odwiózł go do domu, gdzie wręczył mu bukiet od całego zgromadzenia, w dowód szacunku i poważania.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się następujące publiczne wykłady: w sobotę dnia 20 b. m. od godziny 12 do 1 dra Józefa Szujskiego, prof. Uniw. Jagiell. „O Uniwersytetach średniowiecznych w ogólności a o początku i pierwszej organizacyi Uniwersytetu krakowskiego w szczególności“ (ciąg dalszy); w niedzielę od 11½ do 1 p. Bronisława Ryxa „O gospodarstwie domowem kobiecem wraz z krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności“ (ciąg dalszy).

— W dalszym ciągu „Listów z Krakowa“ wychodzących w *Gazecie Polskiej*, znajdujemy fotografię naszego miasta, którą jako również jak „Portrety“, ciekawą, w odcinku naszym umieszczamy.

— Jutro w sali redutowej czwarta maskarada, która jak się zdaje, nie ustąpi wcale w świetności trzeciej. O północy przedstawioną będzie komedya: „Nowy Mizantrop i druciarz“. Zwracamy jeszcze raz przy tej sposobności uwagę zarządu, na restauracyę.

— *Gazeta Narodowa* utrzymuje, że z Warszawy odjechała deputacya panów do Peters-

Charakterystyka Krakowa.

(Z listów do *Gazety Polskiej*).

Zbyt wcześnie zmarły pisarz i artysta, a przedewszystkiem człowiek gorącego serca i miłego dowcipu, Leon Kapliński, porównywał Kraków do matecznika. Przybywał on z Paryża, gdzie przez długi czas zamieszkiwał; a był to z usposobienia i wykształcenia Paryżanin, nie w bulwarowem, a w wyższem, prawdziwem tego słowa znaczeniu. Pojmiecie zatem, jakie, pomimo szczerej do Krakowa sympatyi, miasto to mogło na nim zrobić wrażenie, i ocenicie trafność, a nawet głębokość porównania. Mówił on, że jak w matecznikuzwierzęta, tak tutaj ludzie przychodzą składać stare kości, — że się tu spotyka owe typy z wyrosłemi pazurami, zakrzywionemi dziobami i wylenioną siercią:

Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną,
Lecz starzy umierają śmiercią naturalną.
Mają też i swój cmentarz, kędy blizcy śmierci,
Ptaki składają pióra, czworonogi sierci.
Niedźwiedź gdy, zjadłszy zęby, strawy nie przeżuwa;
Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa;
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzepnie;
Kruk, gdy już posiwieje, sokół gdy oślepnie;
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłąk skrzywi,
Że zamknięty na wieki już gardła nie żywi,
Idą na cmentarz; nawet mniejszy zwierz raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste strony.

I istny to, uderzający podobieństwem, obraz Krakowa, do tego stopnia, że każdy powyższy szczegół można w nim odszukać, każdy typ odnaleźć, a nawet upatrzyć podobieństwo w przyczynach, które tu niejednego zapędziły człowieka, jak tam niejedno zapędzają zwierzę. Obraz ten ma niezaprzeczenie swoją poważną i szanowną stronę, i tej urągać nie myślę; ale jeżeli postacie tego obrazu są żyjącą illustracyą Krakowa przeszłości, Krakowa pamiątek i grobów, to dziwne a czasem dziwaczne sprawiają wrażenie, w zetknięciu z dzisiejszą rzeczywistością, z życiem chwili obecnej, a wpływ ich na nią, na jej nieuniknione potrzeby i wymagania, jest psychologicznie wyjątkowym, czasem arcyzabawnym, to znowu deprymującym, a, dla niewtajemniczonych, zgoła niezrozumiałym.

Lecz obce mu ich wnętrzne serca tajemnice,
Wieść tylko, albo bajka wie co się w nich dzieje.

Gdyby znamiona zwierząt z matecznika mieli tu tylko ci, którzy czują już potrzebę spoczynku na cmentarzu, nie byłoby to ani dziwnem ani szkodliwem:

Te pary zwierząt główne i patryarchalne,
Skryte są w jądrze puszczy, światu niewidzialne,
Dzieci swe ślą dla osad za granicę lasu,
A sami we stolicy używają wczasu.

Ale tak nie jest bynajmniej; atmosfera tutejszego matecznika wywiera swój wpływ na wszystkich; pod jej tchnieniem nikną moralne różnice starości i młodości, i nigdzie zapewne nie ma tylu młodych starych i starych młodych, jak w Krakowie; co razem stwarza sceny zdziecinniałości i sceny dziecińtw!

Woda tych studni śklni się plamista rdzą krwawą,
A z wnętrza ciągle dymi, ziając woń plugawą,
Od której drzewa wkoło tracą liść i korę;
Łyse, skarłowaciałe, robaczliwe, chore,
Pochyliwszy konary, mchem kołtunowate,
I pnie garbiąc, brzydkiemi grzybami brodate,
Siedzą w około wody, jak czarownic kupa,
Grzejąca się nad kotłem, w którym warzą trupa.

Wyobrażenia, pojęcia, sposób życia starych i młodych wiekiem, nie różnią się tu od siebie. Nie wszyscy umieją tu być starymi, a nikt nie umie być młodym, ztąd wytworzył się, dla przeważnej części ludności krakowskiej, jakiś fantastyczny wiek, z którego właściwościami trudno jest bardzo zapoznać się i obliczyć.

Atmosfera matecznika jest silną, odurzającą; nietylko że działa usypiająco na młodość, nietylko że przeistacza ją w przedwczesną starość, ale wywiera ona wpływ swój na każdego, kto z weselszych i mniej posępnych stron przybywa. Widziałem nieraz ze zdumieniem, jak osoby — w najlepszem tego słowa zna-

burga i cytuje nawet wyrazy, jakoby przez p. Wielopolskiego przy pożegnaniu wyrzeczone. Cała ta wiadomość wygląda na bajeczkę, gdyż p. Wielopolski od świąt Bożego Narodzenia bawi w Dreźnie.

— Szachiści warszawscy niepoślednie zajmują miejsce pomiędzy lubownikami tej gry, nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Świeżo odbywa się turniej szachowy w Paryżu w Café de la Regence, którego prezesem jest Warszawianin p. Rosenthal. Drugi Warszawiak p. Winawer, tłucze na miazgę Niemców w Berlinie.

W Krakowie jest kilku bardzo dobrych szachistów, pomiędzy ktorymi trzymają pierwszeństwo pp. Red..., Zaw..., Bug..., i inni, lecz jak dotąd, poprzestają na tryumfach na ojczystej ziemi i imię ich nie wyszło jeszcze za bramy miejskie. Miejmy jednakże nadzieję, że kiedyś i oni rozpuszczą żagle swojej barki szachowej i daleko rozniosą sławę graczy krakowskich.

— Co to czasem może zrobić nieumiejętność wystylizowania artykułu do dziennika. *La Nation*, jeden z poważniejszych organów prasy paryskiej, pisze: „Książę Orłów wydał bal dla dzieci. Zauważyliśmy księcia Decazes i wielu innych członków ciała dyplomatycznego“. Niebardzo to pochlebia księciu Decazes i innym dyplomatom, być na równi uważanymi z dziećmi.

† Apolonia Węgleńska, obywatelka z Królestwa Polskiego, przeżywszy lat 68, wczoraj zakończyła życie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. w pół do czwartej popołudniu, zaś nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz 9 rano w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

— Osoby przybyłe z Królestwa Polskiego opowiadają, że władze policyjne rosyjskie, zaczynają odbierać broń mieszkańcom.

— Dziennik warszawski *Wiek* donosi o smutnym bardzo fakcie. Czterech panów siadło do stolika gry i jeden z nich wygrał 130,000 rubli srebrem. U nas możeby nie zabrakło na amatorach do wygrania, tylko szczęściem, że nie ma tych, coby przegrywali tak kolosalne sumy.

— *(Art. nad.)* Dla wiadomości dalszych krewnych i znajomych donosimy, że we środę w kościele XX. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został związek małżeński p. Kazimierza Chajdzińskiego, jednego z najzamożniejszych obywateli Czarnej wsi, z panną Julianną Rosołówną, córką jednego z najzamożniejszych obywateli z Kawiorów. Zabawa, na której znajdowało się przeszło sto osób, pociągnęła się do białego dnia.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Jeden z sędziów „mirowych“ został okradziony z całej garderoby, a nadto złośliwi złodzieje napisali do niego list, w którym mu zaręczają pod słowem honoru, że mu wszystkie skradzione rzeczy powrócą, jeżeli im dwoma świadkami udowodni, że kradzież rzeczywiście popełnioną została.

Lwów. Ma się tu zebrać wkrótce komisya mająca obmyśleć środki odpowiednie celem powstrzymania włościan galicyjskich od emigracyi z kraju.

Poznań. Wikaryusz z Kcyni ks. Wojciech Nowacki został w d. 16 b. m. wprowadzonym urzędownie jako proboszcz w Obornikach na podstawie praw majowych, przez zastępcę radcy ziemiańskiego p. Nathusiusa. Organista kościoła obornickiego złożył natychmiast urząd.

Austro-Węgry.

Gratz. Wskutek urwania się skały w Brische pod Steinbrück, głazy zasypały 3 domy z 12 mieszkańcami.

Klausenburg. Do operatora Brandta w Klausenburgu w Węgrzech, udał się niedawno obywatel tego miasta, narzekając na cierpienia perjodyczne spuchnięcia twarzy, nie mogąc sobie wytłumaczyć przyczyny tej choroby dokuczliwej. Po zbadaniu pacyenta lekarz oświadczył, że prawdopodobnie znajduje się jakieś ciało obce w nosie. Teraz dopiero przypomniał sobie chory, że w roku 1848, broniąc szańców temeszwarskich, przeciw Serbom, uczuł tak silne w nos uderzenie, że go powaliło na ziemię bezprzytomnego i zalał się cały krwią. Zaniesiono go do szpitala, lecz za parę dni wypuszczono go, nie wyjmując żadnego pocisku z nosa. Dr. Brandt szczęśliwie wydobył kulkę małą z zagłębienia nosowego, a teraz obywatel nosi przy łańcuszku od zegarka ołowianą ozdobę, którą przez 29 lat nosił w nosie.

Praga. Zakończył życie profesor filozofii Volkmann-Volkmarr, autor pism filozoficznych, członek pragskiej Akademii umiejętności, przeżywszy lat 65.

Zagranica.

Berlin. Afrykańskie Towarzystwo w Berlinie dnia 12 b. m. otrzymało ważną wiadomość. Wracający z środkowej Afryki dr. Pogge telegrafował z Lizbony, że powiodło mu się znaleść tak długo przez podróżnych nadaremnie szukane państwo murzyńskie króla Muaty Jamwy nad równikiem. Dr. Pogge w tych dniach stanie w Berlinie i zda szczegółową sprawę z swych odkryć.

Kiszeniew. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, naczelny wódz armii operacyjnej, dostał podobno recydywy. Według telegramu *Pol. Corr.* z d 16 b. m., gorączka pojawiła się znowu i daje się dostrzedz ubytek sił.

Odessa. Wielka liczba bankructw między drobniejszymi kupcami z każdym dniem wzrasta tak, że sądy miejscowe literalnie zarzucone są tego rodzaju sprawami. Wielu jest także, którzy korzystając z ogólnego położenia rzeczy, ogłaszają swe upadłości zwykle na bardzo poważne sumy, wprzód ukrywszy towary i wystawiwszy mnóstwo fikcyjnych weksli na imię krewnych.

Petersburg. Ciekawy proces ma się niedługo odbyć przed sądem okręgowym. Pewna rosyanka, mieszkająca w Paryżu, nabrała na kredyt u kupców tamecznych za rs. 400,000 towarów, które następnie odprzedawała po zniżonej cenie rodaczkom, a za otrzymane pieniądze żyła sobie wystawnie co się zowie. Obecnie przyszła kolej odpłaty.

Wenecya. O mało południowa kolej austryacko-włoska, w dniu 14 stycznia nie została pozbawioną małej bagatelki, bo tylko 1,700,000 złr. walutą austryacką. Barka, w której ta suma była umieszczoną, wyciągniętą została na brzeg i oddana pod straż policyi włoskiej. Pomimo wielkiej baczności, trzech ludni wkra-

---

czeniu — cywilizowane, które życie swoje przepędziły w Paryżu, i to w najwykwintniejszy sposób, gdy przybyły do m a t e c z n i k a i zamieszkały w nim jakiś czas, stawały się wzorowymi jego obywatelami, przyswajając sobie wszystkie małostki, śmieszności i drobne nikczemności jego odwiecznych mieszkańców.

(C. d. n.)

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

JGNACY KLISZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— Ach! to pan. Byłam tak zamyśloną, że nic nie widziałam i nie przeczułam nawet jego obecności.

— Bardzo to pochlebne dla mnie, że pani przypuszczasz, iż możesz mnie przeczuć swem sercem kochającem.

— Czyż zwątpił o tem, czyż nie masz dostatecznych dowodów mego przywiązania?

— Prędzejbym mógł powątpiewać o istności nieba, jak o twej miłości. Łucyo! moja droga Łucyo, czyż ja zasłużyłem na to szczęście, abyś ty, córka możnego arystokraty, mogła pokochać biednego wygnańca, bez rodziny, bez imienia, przeznaczonego na nędzne życie indyjskiego parjasa.

— *Mio caro*, nie wiem jak kochają w twoim kraju, ale my pochodzimy od Rzymianek, i albo kochamy całem sercem, albo też nienawidzimy z całą wściekłością południowego naszego charakteru. Lecz dobrze, że jesteśmy sami, bo musimy pomówić o rzeczach nadzwyczaj ważnych.

— Na wszystko przystaję z góry — rzekł Stanisław i z namiętnością pochwycił ją za rękę.

— Najprzód wysłuchaj, a potem dopiero objawisz swe zdanie.

— Niepokoisz mnie, mój drogi aniele.

Łucya powstała z kozety, wzięła za rękę Stanisława i przyprowadziła go przed obraz przedstawiający jej ojca w bitwie pod Nawarrą.

— Znasz dobrze historyę życia mego ojca. Wiesz jakim on jest patryotą i jak kocha swój kraj. Słyszałeś co wczoraj mówił. Aż nadto wyraźnie dał do poznania, że nie sprzeciwia się naszemu związkowi, ale pod warunkiem, że musisz zapłacić to krwią swoją. Naiwny mój kuzyn Lodovico, w prostocie swego ducha uwierzył, że to były słowa do niego stosowane. Mogę ci zaręczyć, że mój ojciec, gdybym nawet ja chciała, nigdyby nie pozwolił na związek mój z nim, bo go zna dobrze, jako człowieka, chociaż honorowego, ale dość lekkiego charakteru. Zresztą, ja ciebie tylko kocham i ciebie tylko jednego będę kochała.

— Łucyo!

— Nie przerywaj mi Stanisławie. Dziś nadeszła stanowcza chwila, naród mój porwał za broń, aby oswobodzić cierpiących braci w Wenecyańskiem i Tyrolu. Jak mi dziś ojciec mówił, mają się już tworzyć oddziały ochotnicze. Kocham cię i ubóstwiam, śmierci twojej nigdybym nie przeżyła, ale jako Włoszka rozkazuję ci, abyś poszedł bić naszych wrogów. Mężnie będę znosiła trwogę o twoje życie, lecz pamiętaj, że po skończonej wojnie, będę twoją na wieki. W razie przeciwnym, gdybym ja chciała pójść za ciebie, ojciec mój nigdyby nie zezwolił.

Stanisław popatrzył się w czarne oczy swej bogdanki, tryskające w tej chwili niezwykłym ogniem, przytulił ją do swych piersi i głosem poważnym wyrzekł:

— Wczoraj powiedziałem to, co czuła moja dusza i jakie są moje przekonania. Wynurzyłem zdanie, że jakkolwiek sprawa wasza jest świętą, ale w szeregach waszych wrogów, znalazłbym tysiące mych braci i dlatego nie chcę brać udziału w tej walce, któraby dla mnie miała cechę bratobójczą. Dziś mi stawiasz jako warunek, zaciągnięcie się w szeregi włoskie. W życiu mojem nie znajdowałem się jeszcze nigdy w podobnie drażliwem położeniu. Kocham cię, więcej jak siebie, jak całą ludzkość, lecz tu uczucia moje ku tobie, stają w sprzeczności z zasadami wyznawanemi przez całe moje życie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dło się i już trzecią skrzynkę odbijali i zamiast guldenów, które dla siebie chowali, wkładali ołów, gdy w tem stróże bezpieczeństwa publicznego, posłyszawszy lekki hałas, weszli do barki i przyaresztowali dwóch złodziei, gdyż trzeci zdołał umknąć, lecz i na tropie tego jest już policya.

Wiadomości literackie.

— Założyciel i wydawca czasopisma *Revue des deux Mondes* François Buloz umarł w Paryżu dnia 12 b. m. Pismo zaczęło wychodzić w roku 1831 skromnemi środkami i doszło do pierwszorzędnych czasopism, tak pod względem wartości literackiej, jak i korzyści materyalnej. Buloz był pochodzenia szwajcarskiego, nie posiadał talentu twórczości literackiej, ale był mistrzem stylu i znakomitym odkrywaczem zdolności literackich u innych, których uzyskać potrafił dla swego pisma. Charakterystycznem jest, że nigdy nie płacił za pierwsze prace, nowo uzyskanego współpracownika, tłumacząc, jako zaszczyt dla autora, jeżeli jego artykuły w *Revue* są umieszczone. Dopiero po odbytej próbie, literaci zapoznawali się z kasą Buloza, który nigdy hojnym nie był w płaceniu. Przez przeszło 40 lat istnienia najznakomitsze pióra Francyi zasilały *Revue* i znosiły cierpliwie jarzmo starego tyrana, dopiero w nowszym czasie młodzi współpracownicy stawili opór; to też żadne pismo nie wyrobiło sobie takiego pierwszorzędnego stanowiska, między prasą perjodyczną Francyi. Z początku *Revue* poświęconą była jedynie sprawom francuzkim lecz przerobiła się z czasem w najwięcej rozpowszechniony organ kosmopolityczny najznakomitszych prac literackich, poetycznych, naukowych, politycznych, filozoficznych, więcej jeszcze, redaktorowie *Revue* dochodzili do dostojeństw akademickich, parlamentarnych a nawet i ministeryalnych.

Teatr.

— Jutro w niedzielę po raz drugi „Wielki człowiek do małych interesów“.

— Dyrekcya zaangażowała tenora p. Einszporna; pisma poznańskie wcale pochlebnie odzywały się o uzdolnieniu tego artysty. Pan Einszporn ma wystąpić po raz pierwszy w „Halce“ jako Jontek.

— Według korespondenta warszawskiego do *Dziennika Poznańskiego* nie przyszedł do skutku układ z dyrekcyą teatrów warszawskich o przedstawienie pośmiertnych utworów Fredry, ponieważ dyrekcya nie chciała przyjąć warunków stawianych przez syna pod względem wynagrodzenia. Autorowie dramatyczni wdzięczni być powinni Janowi Aleksandrowi hr. Fredrze, że nie poddając nieśmiertelnych utworów swego ojca pod normę, jaką dyrekcya warszawska piszącym dla sceny narzuciła, przyczynić się może do obalenia tej normy.

— W rzędzie goszczących w Warszawie artystów opery włoskiej znajduje się śpiewak bohater!

Jest nim pan Junca, starzec blisko siedemdziesięcioletni, egzekwujący główniejsze partye basowe.

Pan Junca należał do armii włoskiej podczas wojny o niepodległość i był czynnym we wszystkich bataliach.

Jest on przedziurawiony kulami i posiekany pałaszami na wszystkie strony, głęboka blizna przechodząca mu przez całą długość czoła poświadcza jego twierdzenie, że „otwierano mu głowę jak szkatułkę“.

Mimo jednak tylu bolesnych przejść w życiu i sędziwych lat, pan Junca trzyma się dzielnie, śpiewa, jakkolwiek słabym, ale sympatycznym głosem, bardzo umiejętnie i gra z poczuciem bardzo artystycznem.

Poważna jego postać wyróżnia się z pośród innych artystów, a długa siwa broda i fantastyczny kostium, czynią indywidualność jego charakterystyczną.

Sprawy sądowe.

Proces prasowy „Kuryera Krakowskiego“.

(Dokończenie).

Zastępca prokuratora w liczbie innych dokumentów popierających akt oskarżenia przedłożył także kategoryczne zobowiązanie p. Jana Kwiatkowskiego z d. 14 października r. z. w którem p. K. oświadcza: 1) iż nie umieści w *Kuryerze* żadnego artykułu, któryby z mocy ustawy prasowej pociągał za sobą obowiązek złożenia kaucyi, 2) że w *Kuryerze* umieszczać będzie tylko wiadomości potoczne, krajowe i zagraniczne o sprawach społecznych, literackich, artystycznych, gospodarskich itp. Co do tego oświadczenia p. Wł. Sabowski oznajmia, że osobiście, będąc w redakcyi od 1 listopada r. z., nic o niem nie wiedział, że jednak p. Kwiatkowski w tem oświadczeniu złożył formalne zobowiązanie tylko w ustępie pierwszym, w drugim zaś nakreślił wprawdzie pobieżnie program *Kuryera*, ale go bynajmniej nie wyczerpał i żadnego innego, bardziej ścieśniającego zobowiązania nie przyjął. Rzeczą jest oczywistą, że gdyby ten drugi ustęp uważać za coś więcej jak za pobieżne i niedokładne naszkicowanie programu, to *Kuryer* nie mógłby umieścić wiadomości, że pojutrze przypada nów, że jutro będzie odpust w którym kościele, nie mógłby pomieścić w odcinku powiastki albo rozbioru jakiego dzieła. Oświadczenie to zatem nie mówi nic. Według tego oświadczenia tylko tego *Kuryerowi* nie wolno zamieszczać, czego wogóle zamieszczać nie wolno pismom nie mającym kaucyi.

Współoskarżony p. Józef Łakociński oświadcza, że z mocy ustawy prasowej, jako zarządca drukarni, obowiązany jest tylko czuwać nad tem, ażeby treść pism z drukarni wychodzących nie była karygodną, czy zaś wydawcy mają prawo coś niekarygodnego drukować, jest to dla niego obojętne. W treści zaskarżonych artykułów nic karygodnego nie było, zatem p. Ł. uważał, iż nie ma prawa stawać na przeszkodzie ich wydrnkowaniu.

Zastępca prokuratora p. Doliński, uznając słuszność wyjaśnień p. Łakocińskiego odstępuje od skargi przeciw niemu, zaś co do p. Kwiatkowskiego utrzymuje oskarżenie, albowiem wyraz behandeln w ustawie, rozumieć należy jako zakazujący podawania wiadomości politycznych, nietylko ich traktowania, a raczej samo „podawanie“ już jako „traktowanie“ uważać należy. Mówca z chęcią przyznaje redakcyi że działała w dobrej wierze i nie wyzyskiwała pobłażliwości prokuratoryi i policyi, ale zarzuca jej że wyzyskiwała swoje stanowisko wobec pism konkurujących a kaucyonowanych, którym, nie złożywszy kaucyi, robiła niedozwoloną konkurencyę. Z tytułu zatem przekroczenia programu i tej niedozwolonej konkurencyi mówca wnosi aby sąd skazał redakcyę na karę od 50 do 500 złr., przyjmując jako okoliczność obciążającą to, że p. Kwiatkowski już raz w roku zeszłym za przekroczenie programu, jako redaktor pisma *Szkice*, był karany.

Pan Wł. Sabowski odpiera, że z tłómaczeniem wyrazu behandeln przez „podawanie“ zgodzić się nie może. Każdą wiadomość najniepolityczniejszą można „als politische behandeln“ i to właśnie jest pismom niekaucjonowanym zabronione, ale za to każdą nawet najpolityczniejszą można podać w sposób odejmujący jej wszelką cechę polityczną i to znów jest takim pismom dozwolone. Co się tyczy „niedozwolonej konkurencyi“ mówca dziwi się, że prokuratorya wytacza o nią proces z urzędu, i to nie na podstawie artykułów prawa, odnoszących się do tego przedmiotu. Gdyby *Kuryer* robił pismom kaucyonowanym niedozwoloną konkurecję, natenczas zapewne same te pisma wniosłyby skargę, tymczasem takie pismo jest w Krakowie tylko jedno, a z tem *Kuryer* żyje w najlepszej komitywie, drukuje się w jednej drukarni, i jak chcą twierdzić złośliwi, ma być nawet spokrewniony. Owszem właśnie pisma kaucjonowane, pisma wielkie, robią pismom małym jak *Kuryer* konkurencję, wprawdzie „dozwoloną“ ale niebezpieczną, gdyż pobierając znacznie większą przedpłatę, płacą taki sam stempel, co jest widoczną niesprawiedliwością, i co nadzwyczaj utrudnia wydawanie pism mniejszych i tańszych, przeznaczonych dla oświecania i pożytku klas mniej zamożnych.

Po wysłuchaniu stron, sąd wydał wyrok, którego treść już onegdaj podaliśmy.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Wczoraj popołudniu odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia nauczycielek. Sprawozdanie dla braku miejsca podamy w następującym numerze.

— Dowiadujemy się, że Towarzystwo lekarskie jednogłośnie postanowiło głosować za drem Warschauerem, jako kandydatem na posła.

— Otrzymujemy reklamacyę, że na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem nietylko nie było przeważnej liczby żydów, ale nadto przy wpuszczeniu na salę robić im miano trudności. Sądzimy, że wobec rezultatu głosowania reklamacya ta jest już dziś bezcelową.

Lwów. W nocy z d. 18 na 19 b. m. na stacyi Chorośnica wykoleił się pociąg towarowy, przyczem hamownik Duszyński stracił życie. Skutkiem tego spóźnił się o 3¼ godz. pociąg pospieszny z Krakowa do Lwowa musiano bowiem ze Lwowa wysyłać osobny pociąg do Chorośnicy, celem przewiezienia podróżnych.

Praga. Członkom klubu czeskiego, którzy brali w dział w demonstracyach na cześć Czerniajewa wytoczone śledztwo karne.

Korespondencya.

Pana Józefa D. z ulicy Brackiej, autora artykułu nadesłanego, upraszamy o łaskawe zgłoszenie się do redakcyi w godzinach od 9—11 rano lub od 5—7 po południu.

— Dnia 19-go stycznia pochmurno; termometr od + 0·9 spadł wieczorem na + 2·9 C. Barometr idzie w górę; rano dnia 10 o godz. 6ej stan jego był 753·4 mill.; termometru — 6·8 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 50.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 33.

— Dziś w sobotę Fabiana i Sebastiana m. Jutro w niedzielę Agneszki p. W poniedziałek Wincentego i Anastazego.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 19 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	154	25	155	75
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	25	62	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	50	117	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	—	115	50
za dukat ważny	5	87	5	99
za napoleondor	9	90	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	205	—	209	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	107	—	111	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 19-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·30— Renta srebrze 67·25 — Losy z r. 1860 112·25· — Akcye Banku Narod. 818·—·— Akcye kredytowe 141·40· — Londyn 125·30. — Srebro 117·30·— Napoleony 10 00.½ Lombardy 74·50 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 206·--. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 109·25— Akcye kolei węg. północ. wschod. 88·50 Akcye kolei węg.-wschod. 41·50 Anglo Bank 77·75— Obligacye indemn. galicyjskie 83·25— Losy premiowe węgierskie 73 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 118·75 Listy zastaw. hipoteczne 36·25— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·70 Ruble 166·—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU" Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*